

UDC 821.162.1.09”18”

Jarosław Ławski

ORCID: 0000-0002-1167-5041

ZENON FISZ W POSZUKIWANIU FORMY ŚWIATA: OPOWIADANIA I KRAJOBRAZY. SZKICE Z WĘDRÓWEK PO UKRAINIE

Streszczenie. Esej przywraca pamięci twórczość wybitnego polskiego pisarza romantycznego, Zenona Leonarda Fisza (1820–1870), a mianowicie jego dzieło *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie* [Opowiadania i krajobrazy. Szkice z podróży po Ukrainie] (t. 1–2, Wilno 1856). Utwór stanowi próbę odnalezienia nowej formy gatunkowej, zdolnej pomieścić paradoksalne tendencje epoki wielkich przemian cywilizacyjnych i kulturowych. Łączy on elementy literatury podróżniczej, opowieści, szkicu i publicystyki z elementami narracji historycznej (w narrację podróżniczą wplecione są dwie obszerne nowele). Ostatecznie, jak twierdzi autor, Fisz odnalazł formę zdolną wyrazić chaos przemian nowoczesności, nie znalazł jednak odpowiedzi na pytanie o konsekwencje tych zmian dla ukochanej Ukrainy, w której mieszkał. Dzieło i jego forma wymknęły się spod kontroli, ponieważ kolejne części, zapowiedziane na końcu drugiego tomu, nigdy nie zostały napisane.

Słowa kluczowe: Zenon Leonard Fisz, Ukraina, forma, przemiany cywilizacyjne, podróż.

Informacje o autorze: Ławski Jarosław Mariusz, doktor nauk humanistycznych, profesor, dziekan wydziału filologicznego, Uniwersytet w Białymstoku, Katedra Badań Filologicznych “Wschód – Zachód”.

E-mail: jlawski@wp.pl

Ярослав Лавські

ЗЕНОН ФІШ У ПОШУКАХ ФОРМИ СВІТУ: ОПОВІДАННЯ І КРАЄВИДИ. НАРИСИ З МАНДРІВ ПО УКРАЇНІ

Анотація. Есе повертає із забуття творчість видатного польського романтичного письменника Зенона Леонарда Фіша (1820–1870), а саме його працю *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie* [Оповідання і краєвиди. Нариси з мандрів по Україні]

і краєвиди. Нариси з мандрів по Україні] (т. 1–2, Вільно, 1856). Твір є спробою віднайти нову жанрову форму, здатну вмістити парадоксальні тенденції доби великих цивілізаційних та культурних трансформацій. Він поєднує елементи подорожніх нотаток, оповіді, нарису та публіцистики з елементами історичної нарації (у подорожній оповіді інтегровано дві розлогі новели). Зрештою, як стверджує автор, Фіш знайшов форму для вираження хаосу модерних перетворень, проте так і не зумів дати відповідь на запитання про наслідки цих змін для його улюбленої України, в якій він мешкав. Твір і його форма вийшли з-під контролю, адже наступні частини, анонсовані наприкінці другого тому, так і не були написані.

Ключові слова: Зенон Леонард Фіш, Україна, форма, цивілізаційні трансформації, подорож.

Інформація про автора: Лавський Ярослав Маріуш, доктор габілітований гуманітарних наук, професор, декан Філологічного факультету, Університет у Білостоці, кафедра філологічних досліджень “Wschód – Zachód”.

E-mail: jlawski@wp.pl

Jarosław Ławski

ZENON FISZ IN SEARCH FOR THE SHAPE OF THE WORLD: OPOWIADANIA I KRAJOBRAZY. SZKICE Z WĘDRÓWEK PO UKRAINIE

Abstract. The essay brings back the forgotten work of the outstanding Polish romantic writer, Zenon Leonard Fisz (1820–1870), entitled: *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*. [Stories and Landscapes. Sketches from the Wanderings in Ukraine] (vol. 1-2, Vilnius 1856). The work is an attempt to find a new genre form that would accommodate the paradoxical tendencies of the world in an age of great civilisational and cultural transformation. It combines the elements of travel writing, storytelling, sketching and journalism with elements of historical narrative (two long short stories are included in the travel narrative). Ultimately, as the author claims, Fisz found a form to express the chaos of the transformations of modernity, yet he failed to find the answer to the question about the consequences that these changes would bring for his beloved Ukraine, where he lived. The work and its form got out of control, as the subsequent parts, which were announced at the end of volume 2, were never

written. Fisz's work may be described as proto-reportage, emerging from the tradition of travel writing at the moment when the itinerarium form was already exhausted and a new genre was taking shape. His narrative intertwines the planned route of travel with encounters of unforeseen phenomena, while digressions, quotations, polemics, and inserted stories enrich the structure. Personal experience blends with literary preparation; solemnity shifts into gentle irony or melancholy; polemical energy gives way to realist observation or contemplative elevation. In conclusion, Zenon Fisz succeeded in finding a literary form to capture the transformations of a civilisation in flux, yet he failed to answer the ultimate question of where the "Great Transformation" was leading. This tension – between melancholy and change, lyricism and epic, "Source" and "Mouth" of the river – points to the existential limits of his search. To find the form but not the answer was, perhaps, to cross the boundary where madness begins. His descent into illness, which prematurely ended both his literary and civic activity, may be read as the tragic consequence of this inner conflict.

Key words: Zenon Leonard Fisz, Ukraine, form, civilisational transformations, travel.

Information about author: Ławski Jarosław Mariusz, Doctor of Humanities, professor, dean of the Philological Faculty, University of Białystok, Department of Philological Research "Wschód – Zachód".

E-mail: jlawski@wp.pl

Fortuno moja, fortune!
Oj! fortune, fortuneczko!
Służyłaś w burłactwie;
Służyłaś w kozactwie;
Posłuszże mi i w czurnactwie.

Erazm Izopolski¹.

Zapoznana opowieść

Polską historię wyobrażeń Ukrainy w obrębie XIX-wiecznej formacji kulturowo-cywilizacyjnej rozciągającej się między 1795 a 1918 rokiem da się opisać jako rozpiętą między kategoriami mityzacji i geostrategicznej, geopolitycznej rewizji. O ile cała pierwsza połowa stulecia

1 E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni liryka o ukraińskim kozactwie, Pieśń XII*, Warszawa 1858, cyt. za: tegoż, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni szkice*, wstęp K. K. Pilichiewicz, M. Bracka, red. K. K. Pilichiewicz, współpraca red. J. Ławski, Białystok 2022, s. 216. Erazm Izopolski (1812–1875), pisarz polski pochodzenia rusińskiego.

pracuje nad wytworzeniem symboliczno-mitycznej wizji ziem ukraińskich, o tyle połowa druga dojrzuje do zrozumienia “problemu” ukraińskiego jako zagadnienia o najżywotniejszym znaczeniu politycznym. Jeśli Ukrainę zmytizowaną emblematycznie reprezentują finałowe frazy *Zamku kaniowskiego* (1828) Seweryna Goszczyńskiego (“Piekła za wojną zatrząsnęto bramę/Znów tenże pokój, i zbrodnie te same – !”)¹, to dla świadomości końca dziewiętnastowiecznej epoki ważniejsze są traktaty geopolityczne oraz wizjonerskie przekształcenia jej obrazu, takie jak w *Wicie* (1926) Tadeusza Micińskiego, inspirującego swą twórczością nowocześniejszych pisarzy: Witkacego, Chwistka, Szymanowskiego, Choromańskiego. “Na ukraińskim stepie wschodzi księżyc. Mistyczne rozety światła wykryształili wśród lasu, który rozciąga się nad Dnieprem, zwan Hetmańskim”² – tak zaczyna się fantasmagoryczna powieść, która nie oznacza jednak powrotu do mitycznej krainy romantyków, bowiem Ukraina lat 1900–1918 silnie nasycona jest świadomością jej nowego politycznego znaczenia, związanego z kwestią rusińską, i tym samym znaczenia geopolitycznego w przededniu I wojny światowej³.

Pomiędzy oboma biegunami rozciąga się szeroka przestrzeń, w której dokonywało się ewokacyjne przekształcenie obrazów z *Marii* Malczewskiego⁴ czy z powieści Michała Grabowskiego⁵ i całej ukraińskiej szkoły w literaturze polskiej⁶ w najpierw nowąstarą, mitorodną, jaką nakreśliła *Trylogia*, a potem w chłodną analizę polityczną dążeń Rusinów, Polaków i Rosjan, jaką dają na przykład prace Leona Wasilewskiego⁷.

1 S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wprowadzenie H. Krukowska, Białystok 2002, s. 155.

2 T. Miciński, *Wita. Powieść*, Warszawa 1926, s. 3.

3 Zob. J. Ławski, *Od mitu do geopolityki: polski wiek XIX i Ukraina*; M. Bracka, *Modernistyczne wizje Ukrainy w powieści “Wita” Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Modernizm polski i ukraiński: paralele. Studia*, red. M. Bracka, J. Ławski, R. Radyszewski, Kraków 2022, s. 45–64, 151–164.

4 Zob. E. Feliksiak, “Maria” Malczewskiego. *Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata*, Białystok 1997.

5 Por. M. Grabowski, *Stanica hulajpolska. Ukraińskie opowieści*, wstęp i oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2016.

6 Zob. H. Krukowska, *Szkoła ukraińska*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, T. V. Część pierwsza, Bochnia–Kraków–Warszawa 2004, s. 243–270.

7 L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie. Litwa i Białoruś. – Podlasie i Chełmszczyzna. Galicja Wschodnia. – Ukraina*, Warszawa – Kraków 1917.

W tym “pomiedzy” utknął, ba, zakleszczył się bohater mojej opowieści – Zenon Fisz (1820–1870), pisarz zapomniany wprawdzie nie do szczeru, lecz jeśli przypominany, to w tonie protekcyjnej wyższości, na jaką pozwalali sobie piszący o nim krytycy, tacy jak Piotr Chmielowski czy Marek Kwapiszewski. Fisz doczekał się w ostatnim czasie dwu edycji fundamentalnych dla nowego określenia pamięci o nim: edycji tomu *Noc Tarasowa. (Proza)* oraz wydania *Opowiadań i krajobrazów. Szkiców z wędrówek po Ukrainie*¹, do którego dołączono edycję dramatu zapisanego przez 16-letniego Fisz: *Konaszewicza w Białogrodzie*².

Nigdy nie był sławny. Tworzył z dala od centrów kulturowych. Zawsze ceniony, po śmierci w obłąkaniu zapomniany został błyskawicznie, upomniało się o pamięć o nim ledwie kilka osób³, niestety najczęściej z paternalistycznym besserwisserstwem. Raz wznowiono jego prace!⁴

Lokalizując go na mapie cywilizacji XIX-wiecznej, zauważamy: tworzy w epoce lat 1840–1859 najważniejsze dzieła, a więc po szczytach romantyzmu, a przed narodzinami pozytywizmu z ducha klęski powstańczej. Od 1847 roku mieszka w majątku Prusy pod Czerkasami na Ukrainie; to obrzeże “cywilizowanej” Europy, najdalszy wschód dawnej Rzeczypospolitej. Pochodzenie: najpewniej drobnoszlacheckie, ale perypetie ze zmianami nazwiska (Fis, Fiss, Fisch, Fisk, Fisz) zdają się wnosić do sprawy jakiejś wątpliwości. Bez wątpienia: poważany członek klasy szlacheckiej. Bezżenny, mieszka z matką, która go przeżyje (żył ledwie lat 50). Narodowość: bez wątpienia polska, choć pisarz jest dogłębnie i świadomie zanurzony

1 Z. Fisz, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, red. i bibliografia J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017, 422 s.; tegoż, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp M. Nalepa, red. M. Nalepa, J. Ławski, Białystok 2020, 449 s.

2 [Zenon Fisz], *Konaszewicz w Białogrodzie: tragedia oryginalnie po polsku z dziejów Ukrainy napisana*, z Przedmową Hipolita Skimborowicza, Warszawa 1845, 104 s.

3 L. Sowiński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica). Zarys biograficzno-literacki*, “Kłosa” 1878, nr 670; P. Chmielowski, *Tadeusz Padalica (Zenon Fisz)*, [w:] T. Padalica, *Powieści ukraińskie*, Warszawa 1898; W. Korotyński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)*, “Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 155; F. H. Lewestam, *Zenon Leonard Fisz (Tadeusz Padalica)*, “Kłosa” 1870, nr 250; J. I. Kraszewski, rec. *Opowiadania i krajobrazów*, “Gazeta Warszawska” 1856, nr 235.

4 *Powieści ukraińskie*, przez Tadeusza Padalicę (Zenona Fisz), (wstęp) P. Chmielowski, Warszawa: Red. “Gazety Polskiej” 1898, 167 s.

w kulturze ukraińskiej (małorosyjskiej) i rosyjskiej (obie kultury łączy u niego fascynacja Mikołajem Gogolem i Hryhoryjem Kwitką-Osnowjanenką). Politycznie: ziemianin, raczej liberalny konserwatysta. Prezentuje niby postawę ugodową wobec Moskwy, ale zażarcie walczy z historykami rosyjskimi i ukraińskimi o polski punkt widzenia na dzieje ziem ukraińskich.

Egzystencjalnie: człowiek niespokojny, stale w podróży (choć bez przesady); szanowany powszechnie obywatel, pełen ogłady: “Pod koniec życia Fisz popadł w obłąkanie; »kreślił wówczas bez ustanku jakieś dziwaczne projekty treści przemysłowo-ekonomicznej«. W chorobie, trwającej dwa lata, opiekował się nim Andrzej Podbereski, niegdyś sekretarz Grabowskiego”¹. To “pod koniec życia” znaczy ledwie między 48 a 50 rokiem żywota!

Jeszcze tło społeczno-obyczajowe. Ziemie ukraińskie po 1830 a przed 1864 rokiem to wciąż domena polskiego życia społecznego i kulturalnego. Na Uniwersytecie Kijowskim dominują Polacy². Cenzura jest wprawdzie ostrzejsza niż gdzie indziej, ale i literatura, i sztuka tych ziem, oddalone od Warszawy, Lwowa i Wilna, wykształcają własne formy i tematy, przekształcają późnoromantyczne i idące z Zachodu nowe idee w osobliwy amalgamat ideowo-estetyczny świata “na uboczu”, konserwatywnego³ z jednej i niesłuchanie wyzwolonego (bałagultwo) z drugiej strony⁴. Uczucia patriotyczne – tak, ale bez ekspresji, religijny konserwatyzm, prymat życia, które kręci się wokół ziemi, rolnictwa, handlu (kontrakty kijowskie, targi w Żytomierzu, Berdyczowie etc., transporty zboża do Odessy etc.). W memuarystyce – bardzo obszernej – tego obszaru dominuje “gloryfikacja peryferyjności i małomiasteczkowości, pojmowana jako wyraźny protest romantyczny i przeciwstawienie się regionalnej autentyczności

1 M. Kwapiszewski, *Portret pisarza kresowego. O Zenonie Fiszu*, “Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 126.

Na marginesie: Fisz nie był pisarzem “kresowym” ani “z Kresów”. Był z polskiej Ukrainy, można go nazwać pisarzem spod Czerkas, polskim, ukraińskim, a nawet ukraińskim, ale nie “kresowym”.

2 Zob. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834–1863*, Kraków 1974; K. Korotkich, *Uniwersytet Kijowski w życiu i twórczości polskich romantyków*, [w:] *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. J. Ławski, L. Suchanek, Białystok–Kraków 2020, s. 347–361.

3 Symbolem tego konserwatyizmu pozostaje do dziś Henryk Rzewuski i jego pisarstwo.

4 Tu z kolei warto przypomnieć ekscesy obyczajowe bałagultów. Zob. J. I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksiężska*, Warszawa 1954, s. 343 nn.

Prawobrzeża innemu światu”¹. W pamiętnikarskiej predylekcji regionu odbija się zjawisko ogólnokulturowe, charakterystyczne dla schyłku paradygmatu romantycznego”, gdy: “U kresu romantyzmu, zwłaszcza w latach 40. i 50., piśmiennictwo autobiograficzne, przede wszystkim w formie pamiętników, znowu znajduje się w centrum uwagi”². Na Ukrainie jest ono w samym centrum.

Ale – Fisz do tego centrum nie należy. To prozaik, niewydarzony dramatopisarz i poeta, spełniony podróżopisarz, reporter, felietonista, czasem krytyk literacki. Jego ambicje sięgają dalej, pisze wielką powieść 3-tomową *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*, z której znamy tylko niewielki fragment³. Jeszcze jedno: choć pisze z Prus pod Czerkasami albo z podróży, zasila swymi tekstami najpoczytniejsze gazety wileńskie i warszawskie, a podobno też petersburskie i moskiewskie tekstami pisanymi po rosyjsku⁴.

Ta podwójna perspektywa: zakorzenienia (majątek Prusy) i podróży (na Zachód), prowincji i centrum (gdzie go publikują), praktyka życia gospodarczego – czynnego pisarza (człowieka słowa), ugodowca – żarliwego Polaka, szlachcica – człowieka nowoczesnego – otóż ta wielowarstwowo podwójna perspektywa pozwala mu przekroczyć opłotki “prawobrzeżnej” ukraińskości, skoncentrowanej na sobie i na cnotach lub niecnotach własnego świata. Jest też poliglotą i polikulturowym wagabundą: znakomicie znając ukraiński i rosyjski, swobodnie porusza się w trzech kulturach, wytykając szczególnie stołecznym autorytetom nieuctwo w znajomości relacji polsko-ukraińsko-rosyjskich.

W latach następujących przed 1836 rokiem nadsyła do gazet stołecznych korespondencje z Ukrainy, z Czerkaszczyzny, które potem przerobione i scalone, staną się kanwą jednego z dwu najważniejszych jego dzieł: *Opowiadań i krajobrazów. Szkiców z podróży po Ukrainie*, które wyda pod pseudonimem Tadeusza Padalicy w 2 tomach w Wilnie u Zawadzkiego.

- 1 W. O. Jerszow, *Polska literatura memuarystyczna Prawobrzeżnej Ukrainy*, przekład W. Bilawska, J. Kacemba, M. Siedlecki, wstęp J. Ławski, Białystok 2024, s. 366.
- 2 G. Ritz, *Pamięć romantyzmu*, [w:] tegoż, *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011, s. 176.
- 3 Pierwodruk: “Biblioteka Warszawska” 1855, t1, “Nowiny” 18/55, nr 33-38. Współczesny przedruk: Z. Fisz, *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*, [w:] tegoż, *Noc Tarasowa. (Proza)*, dz. cyt., s. 291-326.
- 4 Informację taką podaje “Nowy Korbut”

W „Dzienniku Warszawskim”¹ publikuje najpierw *Gawędy z wędrówek po Ukrainie*, „współtworzące zgrab późniejszych *Opowiadań i krajobrazów* (...)”². Masę spadkową, by tak rzec, tekstów „reporterskich” przekształca w dojrzałe, dwutomowe Dzieło. To bardzo ważny fakt, do którego wrócimy.

Jego literacki pseudonim godzien jest namysłu: Tadeusz Padalica. Padalica to „w stronach autora zboże, które wyrosło przypadkowo, bez uprawy, z ziaren spadłych z przejrzałych kłosów”³. Doprecyzujmy za słownikiem: „(...) żyto, które samo wypada z kłosów, wschodzi i dojrzewa (na Ukrainie i Podolu)”⁴. Pseudonim jest więc regionalizmem, dumnie podkreśla ukraińskie czy wołyńskie pochodzenie posiadacza, zrozumiałe w owym czasie dla użytkowników tego języka, który utrwała słownik z 1861 roku. Fisz świadomie, wyzywająco ustawił się na pozycji pisarza z Ukrainy, Polaka spod Czerkas. Miał to być jego atut i ta strategia okazała się celna: żytnia samosiejka wkrótce stała się znana w Wilnie, Petersburgu i Warszawie. I musiała mieć w sobie to „coś” więcej niż artystyczne średniactwo, które powrotów takich, jak ten Fisza-pisarza w XX w., nie gwarantuje.

W ujmującym eseju o *Wieży Babel* (a czyż Ukraina to nie ziemia Wieży Babel?) Michael Oakeshott zapisuje przenikniętą poetycką wrażliwością myśl o istocie aktu snucia opowieści:

Właściwa opowieść jest jak rzeka; jeżeli spojrzeć wstecz, można czasem odnaleźć jej źródło wysoko w górach, to jednak, czym się staje, stanowi odbicie krajobrazu, przez który przepływa. Ma ona swoją historię, w której pojawiają się nowe postaci i zdarzenia; zmieniają się jej barwy i formułowana jest w nowych idiomach; czasem przybiera skondensowaną formę ballady lub pieśni, by znów ulec rozproszeniu w bardziej prozaicznych wypowiedziach.

Właściwa opowieść ma również inną cechę, prócz owej zdolności odzwierciedlania zmieniających się okoliczności. Wyraża jakieś nie-

1 „Dziennik Warszawski” – pismo ultrakonserwatywne, należące w latach 1851–1856 do Henryka Rzewuskiego. Zob. I. Węgrzyn, *Konserwatysta wobec wyzwań nowoczesnego rynku prasowego: „Dziennik Warszawski” Henryka Rzewuskiego*, [w:] *Romantyzm warszawski 1815–1864*, red. O. Krykowski, Warszawa 2016, s. 131–163.

2 M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 116.

3 Tamże, s. 105.

4 *Słownik języka polskiego...*, przez A. Zdanowicza et al., Część I: A–O, Wilno 1861, s. 953.

zmienne ludzkie utrapienie, podobnie jak lament szkocki, skomponowany, by pewien namiętny lud mógł się pogodzić ze swoją przygodną niedolą, wyraża wszelkie smutki, odczuwane przez ludzkość od zarania dziejów¹.

Zobaczmy teraz jakie źródła zasiliły i nade wszystko, jakie krajobrazy odbiły się w wielkiej rzece prozy Fisza. Jego rzeka meandruje, rozlewa się, ścieśnia, by w końcu... zniknąć w zapowiedziach. Zniknąć! Przykładam wielkie znaczenie dla tego faktu. Oto *Opowiadania i krajobrazy* kończą się zapowiedzią rozwinięcia wątków:

Niekiedy powszednie wypadki i fantazja ludowa stroi w żartobliwe akcesorie, gdzie diabeł główną gra rolę, prowadzi ofiarę swą w bagna, na bezdroża albo na hulankę i potem osadza na nadwodnym palu, skąd go z biedą sprowadzają sąsiedzi... W następnych tomach, gdy będę mówił o literaturze małopolskiej, dam czytelnikowi kilka próbek z owych legend i bajek, które zaznajomią go bliżej z poetycką twórczością ukraińskiego ludu².

Plan kolejnych tomów, widać, musiał być gotowy. Ale one nie powstały? Właściwie dlaczego?

Forma świata w przemianie

Ambicja Fisza jest ogromna: znaleźć formę, język dla opisu świata, który się przeobraża, zmienia skórę, rozpada się i znów scala. Zadanie nieproste, gdy dodać, że oko, które ów świat obserwuje jest wewnętrznie rozdarte. Podmiot jego prozy jest podmiotem jednocześnie melancholijnym, wyalienowanym, mizantropicznym, wykazującym poetyckie inklinacje i – co ważne – również biorącym udział w metamorfozie świata jako ruchliwy uczestnik przemian społeczno-gospodarczo-cywilizacyjnych. Część podmiotu kontemplacyjnie odnosi się do natury i historii (na Ukrainie zawsze jest to naturohistoria, nierozdzielna fuzja elementu filozoficznie pojętej

1 M. Oakeshott, *Wieża Babel*, [w:] tegoż, *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce*, przekład, wstęp i oprac. S. Stecko, posł. P. Nowak, Warszawa 2023, s. 567.

2 Z. Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, dz. cyt., s. 416-417. Podkr. moje – J. Ł.

Wszystkie cytaty z utworu za tym wydaniem – oznaczam je skrótem OiK, po którym w tekście głównym podaję numer strony.

natury i oksymoronicznie uchwyconej historii). Najchętniej w młodości zostałby malarzem lub eremita, epikiem podziwu:

Otóż wtedy tą moją kochanką była natura. Mnie się roilo, że rano, przed wschodem słońca i o samym wschodzie, musi być ona piękniejsza o tyle, o ile jest piękniejszą ładna dziewczyna, gdy w negliżu, a że z dniem już tajemnicze jej wdzięki są niejako skalane stopami poruszonych płazów-ludzi, i tym naprzykrzonym słońcem, które to obejrzy każdą jej częsteczkę, i tak pali namiętym całusem...

I dniem, doprawdy, że nie miała już ona dla mnie tego uroku. Nade wszystko gniewałem się na ludzi, gdym postrzegał ich zaludniających jakie tajemnicze ustronie.

Otóż, jakem powiedział, kiedy zjadę rano do futoru, zwykle usiadam na pochyłości góry i patrzę, i dumam. U stóp moich sitowie i brzozy, obok lasek, dalej góra, stepy, dąbrowy, a tuż przy ramieniu samotna grusza i rozkwitłe tarny. Ja tak znam najmniejszą kryjówkę tego ustronia, że ledwie nie zgadłbym, na której gałęzi wiele nocuje turkawek, gdzie się kuropatwy, skąd zleci kaczka i gdzie moszczą gniazdo grzywacze. I oto co chwila niebo blednie, chmurki zsuwają się, mienią w tysiące form i kolorów, rumieni się wschód, tuman rzadzieje – rzadzieje – i niknie. Trzciny, kępiny, jeziora odkrywają się powoli oku. Boska chwila!¹

Lecz miłośnik “boskich chwil” z naturą widzi też w pejzażu zapis historii: polsko-ukraińskiej i starszej, jeszcze przedchrześcijańskiej, kurhannej. Natura staje się naturohistorią, tworząc zrąb wizji Ukrainy dobrze znanej od początku romantyzmu: mitycznej, landszaftowej, frenetycznie historycznej. Jak ona trwała, jak się zakorzeniła w polskim spojrzeniu, to pokażą dzieła przenoszące jej obraz w II połowę wieku: Erazma Izopolskiego, Paulina Święcickiego², a koniec końców Henryka

- 1 Z. Fisz, *Parę obrazków, parę myśli. Wspomnienie Tadeusza Padalicy. (Wyjętek)*, “Athenaeum” 1844, t. 5, cyt. za: tegoż, *Noc Tarasowa. (Proza)*, dz. cyt., s. 73. Ważne: wspomnienie to – będące tylko “wyjątkiem” z większej całości! – zapisuje ledwie 24-letni pisarz!
- 2 Por. P. Święcicki, *Przed laty. Powieść ukraińska. Opowieści stepowe*, [w:] tegoż, *Opowieści stepowe. (Pisma prozą)*, red. J. Ławski, M. Mordań, K. Korotkich, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski i J. Ławski, wstęp i posłowie K. Korotkich, R. Radyszewski, M. Mordań, Białystok 2020. Powieść *Przed laty* ukazała się we Lwowie w 1865 r., a *Opowieści stepowe* tamże w 1871 r.

Sienkiewicza. Fisz nie może poprzestać na mityzacji »polskiej Szkocji«, bowiem jest sam w oku cyklonu – tak ją nazwijmy – Wielkiej Przemiany: społecznej (*ethos* i *demos* szlachecki), gospodarczej (rewolucja przemysłowa na skraju Europy) i politycznej (panowanie Rosji na ziemiach wschodnich po 1795 roku i trudne do przewidzenia jego skutki).

Na początku Fisz nie wie, jak uchwycić sens przemiany, tak by ocalić historię tych ziem (ujętą z polskiej perspektywy, ale wzbogaconej wielostronną konfrontacją z narracją małosyjską i rosyjsko-imperialną), pisuje więc felietony w dwóch rubrykach, cyklach: *Gawędy o tym i owym*, *Gawędy z wędrówek po Ukrainie* ("Dziennik Warszawski"); śle do redakcji *Listy Tadeusza Padalicy*, a potem, gdy wyjedzie na *grand tour*, posyła *Listy z podróży* ("Gazeta Warszawska" nr 328 z 1856 r. – nr 345 z 1858 r.). Ale gawęda nie jest w wersji felietonowej ani dobrą formą do wyrażania dynamiki, wielokształtności przemian, ani nie jest Dziełem. To forma ulotna, żyjąca życiem jednodniówki. W tym czasie mnożą się w literaturze polskiej "podróże swojaka po swojszczyźnie", trwa penetracja lokalnych skarbnic pejzażu i tradycji¹. Lecz właśnie Fisz chce przekroczyć i tę konwencję: podróżopisarską tylko, lokalną. Ma ambicje epickie, podróżopisarskie, inklinacje eseistyczne, wrażliwość i oko portrecisty.

Szuka formy zintegrowanej, łączącej epickość podróży, gawędowość i epickość prozy narracyjnej z różnoimiennymi strukturami interpolacji folklorystycznej (zbieracz pieśni ludu), translatorskiej (fragmenty dzieła tłumaczone z Kwitki-Osnowjanenki włączone do utworu), polemicznej (nieustanna rewizja "błędnych" mniemań historycznych Rosjan i Ukraińców), dokumentacyjnych (źródła historyczne włączone w tekst) i felietonowych (odniesienia do spraw gospodarczych, bieżących kwestii społecznych). W tę polistrukturę chce włączyć jeszcze dwa "wielkie" opowiadania epickie (*Zosia Żytkiewiczówna*, *Nestor Pisanka*. *Opowiadanie z czasów*

1 Formuły tej używa, oczywiście, znakomity Władysław Syrokomla: *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, z rękopisu ogłosił W. Korotyński, Warszawa 1914. Zob. J. Kamionka-Straszakowa, "Do ziemi naszej". *Podróże romantyków*, Kraków 1988; T. Bujnicki, A. Rataj, *Wędrówki Syrokomli po ziemi i na wodzie. Narracje – opisy – folklor*, [w:] Władysław Syrokomla. *Studia i szkice. W dwusetną rocznicę narodzin i sto sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza*, red. K. Kościwicz, B. Kuryłowicz, H. Sokołowska, Białystok 2022, s. 221-266.

ostatniej koliszczyzny)¹. Opowiadania te doskonale rezonują z historyczną osnową utworu, lecz w strukturze dzieła są estetyczną zmianą, przedstawieniem tomów z epiki podrózpisarskiej, gawędowej na epikę historyczną. Są one jakby egzemplami procesów historycznych, które objaśnia po swojemu Fisz, ale równocześnie to ingredience innego rodzaju: *Zosia Żytkiewiczówna* kończy tom I, ale *Nestor Pisanka* wybrzmiewa w środku tomu II po "Kwestiach odnoszących się do ekonomii politycznej", a przed "Jeszcze słówkiem o Smile". Nie zaskakuje, że ich status może być podwójny: są częścią *Opowiadań i krajobrazów* i jednocześnie mogą funkcjonować jako samodzielne utwory. Nie zrodziły się bowiem z ducha gazetowej gawędy, relacji, felietonu.

Spójrzmy na *Spis treści* obu tomów, unaoczniający złożoność tego dzieła, które pisze melancholik i dynamiczny podróżnik, ziemianin. Tworzy go też "ja" przybierające różne odcienie dystansu i sposoby zbliżenia do opisywanego świata: gawędziarza-nostalgika i ironisty, satyryka i moralisty, liryka i publicysty. Jest w tym "worku" wszystko: etnografia, historiografia, kronika przemian społecznych, obrazek realisty i refleksja felietonisty, czułość pejzażysty oraz myśl gospodarcza, szczegół i uogólnienie:

Tom I

I. Wstęp. – Słówko o Ukrainie pod względem jej podań i pieśni. – Zarys okolicy. – Żabotyń. – Ogólny wyraz siedzib ukraińskich. – Legenda o krynicy. – Jak należy zbierać podania i pieśni z ust ludu?

II. Droga z Żabotyń. – Gawędy wieśniaków. – Lasy. – Monaster św. Motrony. – Zabawy ludu. – Medwedówka. – Obrazki jarmarkowe. – Przejażdżka łodzią po Taśminie. – Monaster św. Mikołaja

III. Wieś Subotów i okolice. – Ruiny zamku Bohdana Chmielnickiego. – Kto był Chmielnicki? Jego zajścia z Czaplińskim i ucieczka do Siczy. – Sprostowanie niektórych błędów historycznych. – Śmierć Cza-

¹ W istocie *Zosia Żytkiewiczówna* ukazała się najpierw w "Bibliotece Warszawskiej" (1855, t. 4), potem z *Nestorem Pisanką* w *Powieściach ukraińskich* wydanych przez P. Chmielowskiego (1883), a następnie dwa razy w XXI-wiecznych wydaniach: jako osobny utwór i część *Opowiadań i krajobrazów*. Z kolei *Nestor Pisanka* ukazał się we fragmencie w "Dzienniku Literackim" (1853), potem osobno w 1883 r. w Bibliotece "Mrówki", znów w *Powieściach ukraińskich*, w końcu w obu wydaniach XXI-wiecznych.

plińskiego. – Mowa na pogrzebie B. Chmielnickiego. – Droga z Subotowa do Czehryna. – Czehryn, jakim jest dzisiaj

IV. Błędy historyków Małej Rusi opisujących wojnę z Nalewajką. – Bajka Koniskiego o trzech krzyżach wystawionych przez hetmana Żółkiewskiego przed bitwą pod Czehryniem. – Czehryn zostaje stolicą hetmanów ukraińskich. – Pierwsze oblężenie Czehryna przez Turków. Zburzenie Czehryna. – Listy zaporoskich hetmanów

V. Droga i Czehryna do Czerkas. – Czerkasy. – Wycieczka na dnieprowe ługi. – Opowiadanie starca

VI. Moszny. – Zwierzyniec Wieża Świętosława jako pomnik historyczny tego bohatera. – Portret Mamaja. – Hajdamacy

VII. Zosia Żykiewiczówna

Tom II

I. Droga z Czerkas. – Miasteczko Bielozur. – Smiła. – Jej okolice. – Historia dóbr śmielańskich. – Stan gospodarski przeszły. – Fabryki cukru. – Pogląd na ten przemysł. – Jego początek. – Kryzys. – Ustalenie się. – Kwestie odnoszące się do ekonomii politycznej

II. Nestor Pisanka. Opowiadanie z czasów ostatniej koliszczyzny

III. Jeszcze słówko o Smile. – Orłowiec. – Horodyszcze. – Bitwa w Horodyszczach Kozaków z Polakami. – Czarniecki. – Jego podróż do Krymu. – Odsiecz Bidzińskiego. – Fabryka cukru w Horodyszczach. – Jachneńko. – Słówko o znaczeniu kupiectwa u nas

IV. Przeszłość i teraźniejszość Ukrainy. – Okolice Korsunia. – Stepy bohusławskie. – Gdzie miała miejsce bitwa 16 maja 1648 roku? – Szczegóły tej bitwy. – Przyczyny klęski. – Łupy Chmielnickiego. – Jego rola. – Korsuń. – Ostrowy. – Pałac i ogród. – Prorok Wernyhora. (OiK, 10)

Znamienny jest tytuł, który to wszystko ogarnia: najpierw idą w nim: opowiadania (temat epicki, nurt gawędowy), potem krajobrazy (pierwotnie pejzażowy), następnie szkice (szkicowość, ułamkowość narracji, która nie przeobraża się w syntezę i nie chce jej), wędrówki (oko podróżyopisarskie sfingujące ruch, który już się nie dokonuje: on był, wygasł, dokonał się, teraz ruch polega na scaleniu w Dzieło spisanych fragmentów), i w końcu

pojawi się fraza “po Ukrainie”¹ (lokalność, peryferyjność, prowincjonalność jako intymne, wartościowe centrum świata, *axis mundi*, a nie wariant zaścianka, partykularza, pipidówki)².

Z pozoru jest to utwór-worek, do którego wrzucono wszystko, co autor zebrał z pól Ukrainy. Narzekano, że cierpi na tym a to epika, a to zmysł obserwacji procesu narodzin “nowoczesności”³. Czy słusznie? Nie. Fisz dysponuje językiem spójnym w obrębie pewnego typu wrażliwości, która stale pozostaje rozdarta pomiędzy melancholiczną kontemplacją a ewokacją obrazów szaleństwa zmiany cywilizacyjnej, historii, przeobrażeń społecznych i ekonomicznych. W jednej chwili jest to oko liryka i melancholika oraz deskryptora przerażenia tą zmianą – pomiędzy oboma krawędziami tegoż oka próbuje stanąć jako mediator racjonalny analityk świata, gawędziarz, czuły ironista, refleksyjny uogólniacz danych, jakich umysłowi dostarczają zmysły podróżopisarza i lektury erudyty (choć samouk, jest Fisz wspianym erudytą)⁴.

Niestety, tak różne inklinacje – melancholiczna i ta druga, dynamicznie włączająca w nurt przemian cywilizacyjnych – nie mogą się pogodzić. Świat integruje się na chwilę, a potem rozpada na dominium przeszłości i monstruarium pędzącej teraźniejszości. (Dotykam tu tematu obłąkania, “rozmiękczenia mózgu”, w jakie pisarz popadł u kresu niedługiego życia). Już w inicjalnym fragmencie *Wstępu* widać rozstrojenie:

Jeśli się zastanowimy nad sobą, doprawdy, przyznać trzeba, iż jesteśmy nader prozaiczni ludzie. To postrzeżenie stosuje się do obojętności, z jaką żyjąc na własnej grzędzie, zupełnie nie zwracamy uwagi na kraj, na jego podania, na wszystko, czym on przebrzmiał, co wyraził i

-
- 1 Nasi współcześni modernizatorzy języka zapewne dziwiliby się językowi Fisz, który żyje na Ukrainie, a wędruje po Ukrainie (zamiast »w Ukrainie«).
 - 2 Prowincja nie staje się tu obrzeżem, ale samym centrum świata. Podobnie rzecz będzie ujmował postyczniowy podróżnik Zygmunt Gloger. Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, “Bibliotekarz Podlaski” 2/ 2015, s. 25-39.
 - 3 Por. M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 121. Badacz nazywa te duże opowiadania “powiastkami”, po czym stawia im zarzuty, m. in. “schematyczności postaci, zwłaszcza kobiecych”.
 - 4 Osobliwość jego erudycji ująłbym w słowie “wschodnia”: Fisz zna literaturę Zachodu, jak wykształceni Rosjanie i Polacy, ale zna też literaturę Wschodu: rosyjską i (doskonale) ukraińską.

co jeszcze jak mchy starożytne, jak bluszcze po ruinach czepia się do dziś dnia na spłowiałych barkach tego olbrzyma. Od lat ośmdziesięciu na przykład Ukraina nasza zmieniła się z pustynnej w rolniczą. Hordy tatarskie nie pokazały się na jej stepach i jasyrami nie wyludniły okolic, zasiedliły się bezludne obszary, wzrosły miasta, pobudowały się po hajdamackich uroczyskach pałace i fabryki, i gdzie przed stu laty pasły się tabuny budżackiej hordy albo po pas porastały burzany, tam często spotkać dziś można włoskie wille, a w nich gazety francuskie i fortepiany Erarda. Ale cóż? Czy dzięki temu spokojowi zwróciliśmy choć raz łaskawe oko na przeszłość i czy wiele spisali podań i pieśni, które zastaliśmy jeszcze, lecz które już pokryliśmy warstwą nowego życia? Przyznajmy, że zupełnie nie zwróciliśmy na to naszej uwagi. (OiK, 189)

Wrażenie bolesnej niespójności pogłębia się tym bardziej, im głębiej wkraczamy w świat Fisza. W punkcie źródłowym pisarz deklaruje chęć ukazania najpoetyczniejszego kąta Ukrainy. Ta deklaracja przychodzi po dłuższych opisach wstrząsów, jakim podlegają ziemie ukraińskie (wspaniałe porównanie zasiedlania ziem ukraińskich do kolonizacji Kalifornii i Nowej Holandii, czyli Australii)¹, po utyskiwaniach na zatracanie się autentycznego folkloru, który zastępuje literacka podróbka Ukrainy². I dopiero wtedy przychodzi ewokacja uniesienia, wzniosłego zachwyty pięknem ziemi rodzinnej:

Ale zacznijmy o wędrówce. Kątek, w którym mieszkam, jest bodaj czy nie najpoetyczniejszym z całej Ukrainy: sercem jej nazwać by go można. Z jednej strony ku południowi rozścielają się stepy Chersonii, z drugiej Dniepr, Roś, Taśmina, opuszone lasami, zasypane futorami, nacentkowane tysiącami okopów i mogił. Tam Kijów, Korsuń, Trachlymirów, Stawiszcz, Tu Czerkasy, Smiła, Czehryn, Hulajpole, dalej Żółte Wody, dalej z Dnieprem Kudak, historyczny Inguł, Czartomelik, i dalej jeszcze Sicz, porohy i ostrowy – ten ostatni, ale ostry klin Zaporozża, już palący się pod niebem południa jak zielona taśma na błękitnej topieli dniewprowych rozlewów. Któż u nas opisał Ukrainę? (OiK, 192).

1 "Na nieszczęście zaludnienie Ukrainy nastąpiło w warunkach bardzo podobnych do tych, w jakich dziś zaludnia się Kalifornia i Nowa Holandia" (OiK, 190).

2 "Lubownik ukraińskich poezji, co by je badał z książeczki Zaleskiego, zdziwiłby się zapewne wielce, jeśliby sprawdzając te obrazy, znalazł tu przeciwieństwo" (OiK, 191).

Całe – otóż – *Opowiadania i krajobrazy* to poszukiwanie wysłowienia, formy dla Arkadii, która zbrzydła, brzydnie na oczach obserwatora, przepo-
czwarza się. Duch nowoczesności wkracza w areal zarezerwowany dla rusko-
-wieśniaczej idylli, stepowej bukoliki. Jak to wszystko wyrazić? Fisz sięga po
skonwencjonalizowane metaforyzacje: Ukraina to kraj mogił i kurhanów¹,
kraj natury bez pomników, kraina poetycznego ludu, który ginie wprzęgnię-
ty w koło postępu napędzanego przez kapitalistyczną chciwość. Trafiają się
pośród tych metaforyzacji znakomite, odkrywcze. Nigdy przed Fiszem nie
pomyślałem o Ukrainie jako przestrzeni wygasłego wulkanu czy krateru:

Chodzimy dziś po wygasłym kraterze tego wulkanu z cygarem w ustach,
ani domyślając się często, że te świeże murawy porosły na pokładach niegdyś
ziejącej ogniem lawy, a te wyltałe otchłanie buchały pożarem. Wiosna je osy-
pała zielskiem i kwieciem, czas okrył lasami, a spokojny potomek ledwie cza-
sem jak przez sen wyjąka kilka sylab z niezrozumianej już dla niego samego
księgi przeszłości, której karty przewraca wiatr stepowy. (OiK, 191)

I obrazowość, i rytmika tej prozy sprawdzają się w uspójnionych mikro-
fragmentach – w strukturze makronarracji dominuje ciągła migotliwość.
Oczywiście: podróż jako taka jest tu literacko fingowana, ale ruch pozostaje
rzeczywisty: podmiot przemieszcza się po zapamiętanych, naszkicowanych,
a teraz scalanych zapisach. Znamienne, że formułę “listu z podróży” Fisz za-
chowa właśnie w swej wielkiej podróży na Zachód i do Turcji – tamte li-
sty, choć dotrą do czytelnika po miesiącach, rzeczywiście będą złane niemal
wprost z podróży, która uniemożliwia na szerszą skalę udawanie teraźniej-
szości, ot, po prostu: notujesz, przepisujesz i ślesz list, albo od razu piszesz i
ślesz, a dopiero potem, scalając listy w Dzieło, szlifujesz je, łączysz².

Prozaik uruchamia jeszcze jeden mechanizm uspójniania – tworzy go
ciągła nić dialogiczna narratora z czytelnikiem, którego ówże narrator za-
gaduje, zaczepia, łączy ze sobą fraternizującym “my”: “Dla uzupełnienia
tego obrazku spójrzmy teraz (...)” (OiK, 195); “Czy dzięki temu pokojowi
zwróciliśmy choć raz łaskawe oko na przeszłość (...)?” (OiK, 189); “Ale
zapytacie zapewne, dlaczego przy tak dogodnych warunkach, skarżono się

1 “Ukraina to kraj mogił i kurhanów, w całym znaczeniu tego słowa” (OiK, 214-215)

2 Por. recenzję: K. M., *O listach z podróży Tadeusza Padalicy uważanych pod względem
sztuk pięknych*, “Gazeta Codzienna” 1858, nr 162 i 164.

(...) na małe pieniężne dochody z dóbr ukraińskich?” (OiK, 339). I ten dialog jest raczej iluzją, zaczarowywaniem relacji tak, by przypominała rozmowę konkretnego podróżnika z wyobrażonym *en masse*, ale pozbawionym twarzy, imienia i biografii czytelnikiem. Wszelako – taka jest tu konwencja podróżopisarska i obie strony na nią przystają.

Formę utworu Fisza wolno byłoby nazwać – w końcu – reportażową, gdyby reportaż istniał wtedy jako gatunek. To raczej forma unaoczniająca wykształcanie się reportażu z form podróżopisarskich. “Stary” opis podróży, itinerariusz jest już na wyczerpaniu, nowa forma dopiero się wykuwa¹, łącząc w sobie planowość marszruty z ograniczoną możliwością spotkania z nieplanowanymi fenomenami (ludźmi, sytuacjami). Tekst ujęty w formułę wstępu i końca zapowiadającego kontynuację nasycza się dygresyjnością, interpolacjami (od cytatów, przez polemiki, po “osobne” opowiadania, takie jak *Nestor Pisanka*). Osobiste doświadczenie wędrowki splata się z lekturowym przygotowaniem, powaga przechodzi w czułą ironię albo wzniosłe melancholizowanie, nerw polemiczny (ale bez furii, ataków) przemienia się nagle w realistyczną obserwację albo uwznioslającą kontemplację.

W najznakomitszych partiach zapamiętane doświadczenie odtwarzane jest *hic et nunc* tak, jakbyśmy w nim tu oto udział brali. Jak w wędrowce po rozlewiskach Dniepru:

Kto nie zwiedzał dniewprowych rozlewów, ten patrząc na nie z góry, nie poweźmie dokładnego o ich obszerności wyobrażenia. To kraj cały – ten rozdół, przez który on płynie. Przeszedłszy długą piaszczystą wyspę, spotkałem Dniepr drugi, stare koryto rzeki, niemniej szersze od pierwszego. Tu mój przewodnik wystąpił naprzód i kazał mi iść za sobą. Weszliśmy wprost do wody i zygzakami, to brnąc wyżej kolan, to ledwie zanurzając stopę, przebyliśmy ogromny rozlew wody. Pośrodku rozlewu stały młyny na łodziach i prądy tu były głębsze, lecz przeszliśmy je po wątych i chwiejących się kładkach. Był to jakiś niby koczowniczych ludów pochód. Woda mnie oblewała dokoła, chlupała o buty i w butach.

1 Zob. hasło Cz. Niedzielskiego *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 822. Tu *Opowiadania i krajobrazy* Fisza jako przykład “różnorodnych ujęć reportażowych” w “tekstach literatury podróżniczej”. Więcej o Fiszu jeszcze [w:] J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] tamże, s. 698-703.

Dniepr, corocznie zmieniając formę łożyska, tam zasypując, indziej zło-biąc dno swoje, stwarza mnóstwo podwodnych kotlin i wzgórków, lecz że dno ma piaszczyste, wodę przezroczystą, dopatrujesz więc smug żółciejących na powierzchni i kierujesz tamtędy swe kroki, a ciemne plamy wymijasz, gdyż to są głębie. Podczas nocy iść tędy niepodobna.

Aż za tym drugim Dnieprem weszliśmy na właściwe dniewprowe ługi. Rozwinęła się przede mną płaszczyna niezmiernie okiem, zasypa-pana jeziorami różnej wielkości, taśmami błot i zalewów, dąbrowami, trzcinami, łożami rozsadzonych ręką natury, a jednakże jakby z umyśl-nym celem stworzenia olbrzymiego angielskiego ogrodu. Tysiące dzi-kiego ptastwa krążyły na tych błoniach, innymi zasypane były jeziora. Tam ciągnął górą ostrożny kulon, tu świszczały stada cyranek, na ba-gnach widniały czaple i uwijały się wrzaskliwe czajki, cicho nalatywały rybitwy i spod nóg zrywały się kszuki. Doprawdy niewiele jest okolic nawet w naszym kraju, gdzie by można znaleźć podobną do tej ustron. Było tu jakby niedawno po stworzeniu i złudzenie byłoby zupełne, je-śliby sterty siana i zarosłe drożyny, nie świadczyły o zaludnionej okoli-cy. [Podkr. moje – J. Ł.] (OiK, 264)

Czy Fisz znalazł formę dla świata w przemianie? Tak. Ale to nowo-czesna forma rozbita, nieskonsolidowana, anomiczna. Forma obrazująca nie anarchię, ale powolny (= „szybki”)¹ proces przemiany: dawne i stare jeszcze trwa, nowe się rodzi, a przyszłość jawi się jako horror nieznanego. Autentyzm *Opowiadań i krajobrazów* najpełniej zaświadcza ich zakończe-nie: obietnica rychłej kontynuacji, której nie było. Dlaczegoż nie było? Bo opowiadacz krajobrazów porywa wielką podróż po Europie, która zaczy-na się parostatkami w Odessie. Parostatek uniósł wojażera do ujścia Duna-ju, potem w górę rzeki aż do Pesztu, potem pociągiem do obumarłego dlań niemieckiego Wiednia, potem Paryż, Londyn, Nicea, Genua, Rzym, wyspy Śródziemnomorza, Stambuł i... do domu, do Odessy statkiem...

Ile można było, Fisz zaplanował. Przecież: nowoczesny świat nie obiecywał spokoju. Czarnoleskie i humanistyczne idylle się kończyły. Nadchodziło – co? Nie-

1 Proces przemian jest szybki w skali pojedynczej biografii, obserwatora, który może dostrzec radykalną przemianę w ciągu kilkudziesięciu lat. Jest za powolny, szybszy lub wolniejszy, w skali życia, które się tu i teraz toczy.

przewidziane. Dlatego forma *Opowiadań i krajobrazów* też okazała się nie tyle świadomie otwarta, ile nieprzewidziana. Z tym, że Fisz już wiedział, że “nieprzewidziane” i “nieprzewidywalne” zostało włączone w nowoczesną egzystencję.

Cukrowa “rewolucja”

Pod koniec tomu II wprost od opowieści o wojnie polsko-kozackiej (OiK, 400) Fisz przechodzi do epizodu... gospodarczego. Szukając zamku Sierki, oko napotyka fabryczny komin, co uruchamia znakomitą partię publicystyczną dzieła, poświęconą boomowi cukrowniczemu, do jakiego na Ukrainie w XIX w. doszło za sprawą pewnego rosyjskiego arystokraty. Ale najpierw widać kominy fabryk oświeconych przemysłowców cukrowniczych Stepana Jachnenki (?–1842) i Fedira Symyrenki (1780–1867): “Zgadujecie, że to jest fabryka cukru. Tak, jest to fabryka cukru, wiadoma u nas pod firmą »Braci Jachnenko i Simirenko«. Dwie tylko posiadamy fabryki tak olbrzymich rozmiarów. Jedna w Smile, gdzie się przerabia rocznie mączki cukrowej do półtora tysiąca pudów, druga tu, w Horodyszczu, przerabiająca często większą ilość” (OiK, 400). Tak więc wzrok błądzący po stepie i kurhanach okazuje się nagle okiem fachowca od ekonomii, ale i krytycznego obserwatora konsekwencji przemysłowo-kapitalistycznej malej rewolucji, jaką cukrownictwo wprowadza na prowincjonalną Ukrainę:

Rozumiemy życie bogatego przemysłowca i w obecne czasy zdaje się nam, że o takie obrazy najmniej trudno. Wszędzie obok warsztatów i parowych machin uderzają nas dwa przeciwieństwa: praca, często nędza klasy robotniczej i tuż obok przepych i zbytek właścicieli. Typ to już za zbyt ustalony i pomimo krzyczących protestacji wywołanych za granicą nawet u nas nie pojmujemy, nie wyobrażamy, ażeby te przeciwieństwa dały się ułożyć inaczej. Wszakże nasze zakłady, zaledwie poczynszy życie, nie odlały się jeszcze w owe formy. Owszem – czerpiąc zasoby do istnienia ze stron i źródeł wszelkich, składają inną nader ciekawą całość. Tak na przykład, gdzież byśmy w innym kraju mogli spotkać podobną organizację fabryczną jak tę, którą widzimy na fabryce Jachnenka?¹. (OiK, 402)

1 Nic tedy dziwnego, że Fisz (postrzegany jako pisarz polski) budzi zainteresowanie badaczy ukraińskich. Zob. R. Radyszewski, “*Ukraińska škola*” v *polskomu romantizmi: fenomen pograničča*. Monografia, Kiiv 2018.

Opisów Fisza nie wyparłby się żaden badacz ukrytej kapitalistycznej maszynierii jakoby rządzącej życiem społecznym¹. Fisz dokonuje złożonej wiwisekcji swego świata, zauważając, iż wkraczanie przemysłu w zacofany, peryferyjny świat Ukrainy oznacza zmianę *ethosu* pracy – z sensotwórczej staje się ona niewolniczą koniecznością, opartą na rachunku, zysku i chciwości. Rewolucja przemysłowa do zaściankowego rezerwatu konserwatyzmu wprowadza nienaturalną kalkulację zysku i straty. W opinii Fisza wydaje się to czymś koniecznym, lecz nienaturalnym:

Życie przemysłowe o ile korzystnym jest dla kraju, o ile podnosi i rozwija jego zasoby, o tyle – zdaniem naszym – zaradza egoizmem w jednostkach składających się na jego wyobrażenie. We wszystkich gałęziach i rodzajach pracy widzimy, człowiek bierze udział przez zamięłowanie onej lub wprost dla zabezpieczenia materialnych potrzeb życia. Jeśli praca ta nie może być kunsztem, sztuką, jest natenczas koniecznością, dla której poświęcamy jedną połowę życia, ażeby drugą zrobić przez to niezależną i wypełnić szlachetniejszą rozrywką. W życiu przemysłowym nie masz tego. Kto chce odpowiedzieć wszelkim jego wymaganiom, musi nasamprzód odrzec się rozmyślnie ze wszelkich cnót indywidualnych i uczuć, ażeby je zamienić zaletami może tej samej wagi, ale wypływającymi nie z piersi, lecz z rachuby. Już ekonomiści, wychodząc z tej zasady, ogłosili kilka sentencji uderzających prawdą, niemniej przeto sprzeciwiających się nauce Chrystusa. Cyfry mają to do siebie, iż tylko przez cyfry udowadniać się muszą, a w ich dziesięciorga dogmatach jest tylko progresja i spadek. Zasady prawdy matematycznej podścielają całe to pole kombinacji i wykluczają wszystko, co nie ma numeru i stempla. Przemysł nie jest przyrodzoną częścią organizacji społecznej, jest on raczej koniecznym jej narostem, od którego zabezpieczamy się instytucją jak od ospy szczepieniem tejże materii w krew naszą. (OiK, 403)

Prozaik ma jednak ambicję przedstawienia rzeczy od początku: *ab ovo*. Tuż przed historyczną opowieścią o *Nestorze Pisance* przedstawia

1 Zob. P. Tomczok, *Liberalizm. Literacki wyraz ideologii. Dyskurs zacofania, opóźnienia i peryferyjności*, [w:] tegoż, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2018, s. 171-190, 199-207.

okolice Smiły, prezentując fragmenty, które można by nazwać rysem ekonomicznych dziejów zacofanego regionu, właśnie zmieniającego oblicze. (O i K, 334-336). Opis Ukrainy jako żywo przypomina albo opis świata z jakiegoś Dzikiego Zachodu, albo z wczesnokapitalistycznej, XVIII-wiecznej Anglii lub kolonii angielskiej. Życiem rządzą pieniądze, feudalna struktura zależności chłopów od panów albo dzika logika zachłannej industrializacji przez cukrownictwo. Ciało społeczne rozprzęga się, a raczej nie jest w stanie sprząc w jedno istnienie, posiadające kondycję, pamięć zbiorową, ideę istnienia:

Na Ukrainie, ściśle biorąc rzeczy, nie ma zażyłości, domów związanych dawnymi stosunkami przyjaźni lub sąsiedztwa. Każdy przybysz z Litwy lub Polski fakt ten zanotować musiał! Dlaczego tak? Rzecz oczywista – brakło nam jeszcze czasu, bo czas tylko krzewi i utrwała takie stosunki. Z małymi wyjątkami każdy tu ocenia człowieka wedle ilości *dusz*, które ten posiada. Corocznie prawie patrzymy na to, jak koło fortuny strąca ze szczytu jednych, wynosi drugich, a opinia publiczna w tymże sensie oddziałuje na nich¹. (OiK, 336-337)

Również diagnoza stanu gospodarki, opartej na prymitywnym rolnictwie jest bezwzględna. Fisz operuje cyframi, momentalnie jego opowieść zdaje się przypominać gazetowe wieści z giełdy: “Rzecz tedy prosta, iż jeśli majątek według cen dzisiejszych zapłacony był po 200 rubli srebrnych za duszę, to jest kosztował nabywcę 100 tysięcy rubli srebrem, znajduje on w nim ubezpieczenie 13 procentów od 100 wyłożonego kapitału. Wypadek to zadowalniający (...)” (OiK, 339). Jednak pisarzowi chodzi o syntezę, do której zmierza, przywołując (w ograniczonej dawce) szczegóły:

Ale nawet gdyby ktoś przedtem i wpadł na myśl założenia fabryki, cofnąć się musiał przed trudnościami, jakie go spotykały na wstępie. Jeden hrabia Bobryński mógł postąpić inaczej. Postanowił on rozwinąć ten przemysł od razu na obszerną skalę i tym sposobem stanowczo wpłynął na rozkrzewienie onego w okolicy. Wsparty

1 Dodajmy, iż ulubionym pisarzem Fisza jest Mikołaj Gogol, autor *Martwych dusz* (OiK, 192). Zob. “Dziwne, iż Małorusini ze wstąpieniem do służby przeistaczają się typycznie na ową sławną klasę, z której Gogol wyczerpał tyle wzorów do swojej powieści *Zmarłe dusze*” (OiK, 241). Drugim z pisarzy ulubionych jest Hryhorij Kwitka-Osnowjanenko (zob. OiK, 192, 213).

ogromnym kapitałem, następnie kredytem, posiadający gruntownie naukę cukrowarstwa, oznajomiony dostatecznie z wymaganiami fabrycznej organizacji, sprowadził on cudzoziemców specjalnie znających swój przedmiot, rzemieślników, maszyny i zbudował pięć fabryk dla przerabiania buraków na piasek i jedną rafinerię. Był to dopiero zawizek nowego przemysłu, a już ożywił okolicę. Pola, przedtem falujące kłosami zboża, zazieleniały plantacjami, mnóstwo rąk znalazły zatrudnienie, tysiące ludu użyto do plewidła za dość wysoką opłatę i znaczne sumy puszczono w obieg¹. (OiK, 341)

Od tej pory, gdy hrabia Aleksiej Dobrinski wprowadził na Ukrainę przemysł cukrowniczy, życie okolic nadsmiliańskich płynie w rytm koniunktury i dekoniunktury na cukier, które zmieniają życie społeczne, regulują relacje między ludźmi. Życie staje się huśtawką nieobliczalnych czynników i okoliczności, które bogaczy czynią drugiego dnia biednymi i na odwrót. Świat ów ma swoje typy ludzkie, "jeszcze do dziś dnia nietknięte przez powieściopisarzy" (OiK, 342). Jest to świat jak z Dickensa, Thackeraya i... Marksa, apokaliptyczny, sztuczny, trochę śmieszny, a w zasadzie też groteskowy. Oto groteska przemysłowego świata cukru:

W ślad za tym widzę, gdy oto jak huragan nalatuje kryzys finansowy! Fabrykanci, Żydki, treti, skrypta, słoiki – na czarnych kłębach dymów fabrycznych wznoszą się, krzyżują, płaczą i w tysiącznych rozlatują kierunkach. Fabryki czernieją, pękają i gasną – jak widma bengalskim oświecone ogniem. Donżuani przemysłu – z przerażonym obliczem, rozczochranym włosiem – walczą osamotnieni przeciwko zgrai najstraszliwszych potworów i wszelakiej narodowości lub upadają bezwładni pod gradem procentów, kwitków i rupieci fabrycznych, gdy tymczasem za ulatującymi na podmuchach wiatru *tretami* gonią całe zastępy izraelskiego ludu, w malarskie układając się grupy. Ale oto ustaje walka żywiołów, rozjaśnia się niebo, leczą rany i przemysł ożywia się na nowo, ale już bogaty nabytym doświadczeniem pewnym stąpa krokiem². (OiK, 343)

1 Hrabia Aleksiej Bobriński (1762–1813) był nieślubnym synem carycy Katarzyny II.

2 W prozie Fisza nie ma ksenofobii, antysemityzmu, ukraińofobii. Na wszystkich mieszkańców patrzy on tym samym pobłażliwym okiem czulego ironisty.

Po tej wizji z kolei przechodzi Fisz jeszcze do szczegółowych roztrząsań perspektyw przemysłu cukrowniczego. Ekonomista i felietonista tryumfuje nad pisarzem, felietonista nad epikiem. Taka aktualizacja narracji, w której dominował element historyczny, jest bez wątpienia celowa. To nie tylko echo felietonowych źródeł/pierwodruków, lecz świadome wprowadzenie elementu kontrastowego dla melancholicznej narracji historycznej. Ze zdziwieniem odkrywamy, że piewca „najpoetyczniejszego kątką” jest też ekonomistą politycznym i zwolennikiem rozwoju przemysłu cukrowniczego:

Ale cóż natenczas było z nami, jeśli byśmy w obecnym na przykład czasie zmuszeni byli kupować cukier zagraniczny, nie mając własnego? Po jakiejże to cenie dostawalibyśmy ten towar, jeśli by jak do 1825 roku nie mieli zgoła fabryk? Wszak pamiętamy, jak przy zataмовaniu stosunków handlowych z Anglią od 1809 do 1811 roku płacono 126 rubli asygnowanych za pud cukru, zaś od 1811 roku był on w cenie stałej 80 rubli asygnowanych. Ale jakaż różnica konsumpcji dzisiejszej od tamtej! Rosja od 1800 do 1806 roku spożywała corocznie 26 do 63 tysięcy pudów; do 1811 już potrzebowała 290 tysięcy, w 1811 – 671 tysięcy, a w 1812 – 642 tysiące pudów. Licząc pud po 80 rubli asygnowanych, zapłacono natenczas 12 840 000 rubli srebrnych. Nic by to jeszcze, ależ dziś spożywamy cukru przeszło trzy miliony pudów rocznie! Jeśli by cena nań poszła w górę jak w 1812 roku, to byśmy zmuszeni byli zapłacić li za cukier 60 milionów rubli srebrnych, to jest dwa razy więcej jak w 1853 roku wzięliśmy od nich za zboże w portach Czarnego Morza. Dziś mamy już 380 fabryk i wyrabiamy rocznie dwa miliony pudów. Brakuje więc nam jeszcze milion.

Widzimy z tych dowodzeń, iż wykluwają się u nas zasady dwóch systematów, do dziś dnia w daleko ogromniejszych zastosowaniach, kłójące na polu ekonomii politycznej całą Europę. Odnosić je i przyczepiać do jednego lub drugiego byłoby niestosownym, ale korzystać z praw ogólnych, jakie odkryła tam nauka, należy. Niepodobna podzielać nam obawy, jakoby cukrownictwo wpłynie szkodliwie na gospodarstwo zbożowe. Ogromne przestrzenie najżyźniejszego, jaki posiadamy kraju, jeszcze mają dość miejsca dla wszelkich przedsięwzięć przemysłowych i bodaj mnożone najusilniej, nie zepchną jeszcze rolnictwa do kategorii

podręcznej. Nie upada rolnictwo u nas dla braku rąk lub przestrzeni, lecz drugorzędną odegrywa rolę w stosunku do przemysłu¹. (OiK, 347)

Raz jeszcze chciałbym wrócić do konstytutywnej niespójności w samym spojrzeniu Fisza. Jest on z urodzenia i z wychowania „romantykiem” owładniętym myślą utrwalania ducha dziejów i miejsca swej ukraińsko-polskiej ojczyzny, ale również tkwi w nim już człowiek nowoczesny. W takim znaczeniu „nowoczesny”, w jakim ta peryferyjna nowoczesność ujawnia się na Ukrainie w samym środku XIX wieku: chaotyczna, bezwzględna, ale i oferująca masom biedoty i zdeklasowanej szlachcie możliwość bogacenia się. Opowieść Fisza – inaczej niż tak wiele innych opowieści – odbija w sobie wszystkie elementy krajobrazu, przez który płynie: i te malownicze, i te, które nazwalibyśmy brudami, odpadami postępu. Sam Fisz ustawia się w miejscu, które jest niebezpieczne: na wysokim klifie: z jednej strony ma przed sobą malowniczy przestwór, z drugiej świat pędzący na łeb na szyję po zysk. Chciałby być i tu, i tu, patrzeć, stojąc nad przepaścią, w obie strony. To możliwe? Skonfundowany kryje się za maską wesołka, ironisty...

Raz jeszcze przepraszamy czytelnika za ten cukrowy ustęp, za te miliony pudów, z których ostatecznie bierzem parę tylko kawałków do herbaty i przeżegnawszy wielkim krzyżem Smiłę wraz z okolicznymi fabrykami, złożąwszy jej życzenia wszelkich pomyślności i nieograniczonego kredytu – idziemy dalej: zbierać podania, notować obyczaje, przerysowywać okolice, słowem, podróżować z usposobieniem poety.

Przerażenie i forma

Opowiadania i krajobrazy to jeden z najciekawszych eksperymentów formalnych prozy XIX-wiecznej. Znaczące, iż Fisz – urodzony prozaik – nie zdołał napisać powieści. Wprawdzie usiłował to zrobić (*Pamiętnik legitymującego się szlachcica*). Żywioł felietonowy nie poprowadził go ku formie powieściowej (tak już wtedy popularnej: Korzeniowski, Kaczkowski, Żmichowska), ale pozwolił „złożyć” to dzieło będące amalgamatową syntezą epiki, liryki i dramatu.

1 Obraz ukraińskiego Eldorado cukrowniczego w wielu miejscach przypomina inne wczesnokapitalistyczne światy pisarzy polskich. Zob. P. Tomczok, dz. cyt., s. 311-315 (*Obraz gieldy*), s. 337-383 (*Kapitalizm przemysłowy*).

Oś konstrukcyjną fabuły powieściowej zastąpiła w nim meandryczna, dygresyjna oś narracji podróżopisarskiej (jako konwencji, a nie “działania” relacjonującego wrażenia *in statu nascendi*). Epik zmienił się w wojażera, nie rezygnując z ambicji epickich. Ich wyrazem, jakby epickim jądrem epickości, zgęszczeniem epickim są dwa duże opowiadania włączone w strukturę podróżopisarską (można by użyć innego słowa: włóczęgopisarską, bo podróż ta jest niezobowiązującą włóczęgą panicza, który chce, lecz nie musi włączyć się po owym najpoetyczniejszym kątku Ukrainy).

Opowieść-rzeka (wedle formuły Oakeshotta), meandrująca, kapryśna, powraca tu raczej do Źródła niż płynie do Ujścia. Fisz nie wie, czy płynąć w tę, czy w tamtą stronę. Jego narracyjna rzeka wchłania po drodze gwar świata w zapisach rozmów, dialogach, obrazkach obyczajowych. Ten element dramatu nie jest jednak rozstrzygający: tu nie chodzi o polifonię głosów zapisanych w paradramatycznych dialogach. Nie mogąc spełnić się epicko, Fisz, jego podmiot wędrujący, stale podkreśla swe poetyckie inklinacje, pragnienia: wędruje on także po to, by ocalić resztki pierwotności, jakie wciąż tkwią w ziemi ukraińskiej. Chce być czasem jak Schillerowski poeta naiwny sprzed epoki wygnania z raju, wynalezienia świadomości, ale najczęściej bywa już tylko poetą sentymentalnym, usiłującym pamięcią wskrzesić naiwną epokę własnego dzieciństwa i dzieciństwa kultury ludzkiej, której ślady przechowuje ukraińska ziemia. Ani do końca epik (co oznaczałoby napisanie powieści), ani w pełni dramaturg (*Konaszewicz w Białogrodzie* wyczerpał jego możliwości dramatopisarskie), stara się więc być poetą.

Rzeka narracji czysto poetyckiej płynie jednak do Źródeł, do prelogicznych, nieznanych obszarów, gdzie rodzi się słowo¹, splata się i rozplata z bytem i istnieniem. Na to też Fisz – miłośnik Trembeckiego – nie ma siły. Fisz jest poetą “chcianym”, chcącym nim (poetą) być. Zarazem okazuje się

1 Współczesny eseista tak ujmuje istotę doświadczenia poetyckiego:

“To już pisałem, poeta pracuje tyleż w języku co i bycie. A ponieważ słowo odczuwa ograniczenie, pierwotnie, to drganie słowa splata się z drganiem bytu, gdyż dla poety słowa są bytem. Stroficzno-katastroficzne, zarówno w warstwie istnieniowej jak i językowej wstrząsy, powodują rozmaite pęknięcia i rozwarstwienia, przesunięcia i osunięcia dokonując zmian w głęboko ukrytych złożach człowieka wewnętrznego korespondującymi z tym, co wieczne”. – W. Kass, *Pomiędzy strofą a katastrofą*, [w:] tegoż, *Tak. Trzy eseje o poezji*, Gdynia 2018, s. 48. Do takiego doświadczenia tęskni Fisz – by się od niego zaraz odwrócić i zwrócić ku epice życia.

poetą niemożliwym, utraconym (siebie tracącym jako poetę) i ostatecznie niemożliwym! Trudno o postać w większym formacie naznaczoną tragicznością: ma dyspozycji język giętki, melancholizujące oko, umysł erudyty (wytyka mu się „samouctwo”, co za brak szacunku!)¹. A jednak jego Dzieło nie zmierza ani ku poetyckiemu Źródłu, ani ku epickiemu estuarium, jakim byłaby powieść. Dlaczego?

Ujmując rzecz w metaforze: łąnią się w nim dwie istoty, które nie mogą żyć pod jednym dachem. Jedna, istota poetycka, szuka *Naivität*, pierwotności: „W tym jednakże zakątku Ukrainy natura dziwnie piękny ma wyraz i ja zapewne byłem pierwszy, com spojrział nań z uczuciem malarza i poety” (OiK, 349, *Nestor Pisanka*, o okolicy „nad szerokim rozlewem Taśminy połączonej z Irdyniem”). Druga istota liczy procenty od kapitału, dusze w kupionej wiosce, oblicza szanse przemysłu cukrowniczego, który pogodzić chce z rolniczym charakterem kraju, gdzie mieszka. Obie konfrontują się w *Opowiadaniach i krajobrazach*.

Próba późnoromantycznej metafizyki prowincji², jaką jest poetycka, wiodąca ku pierwotnym źródłom kultury ukraińska wędrówka podmiotu ściera się z epickim żywiołem zmiany cywilizacyjnej, który porywa ów podmiot. Metafizyka peryferii i ekonomika przyspieszenia cywilizacyjno-kulturowego ujawniają nie tyle pęknięcie, ile bolesne rozdarcie wewnętrzne podmiotu wędrowca. Rozdarcie, niestabilność świata usiłuje on zamknąć w formie, która miałaby łączyć poezję z epiką, ale to przecież niemożliwe. Niestabilny świat rodzi tylko formy niestabilne. Nostalgiczna źródłowość poezji, tak naturalna dla Fisza, została tymczasem wyeksploatowana przez młodszych romantyków. Epika kulminująca w powieści, noweli, obrazku oznacza z kolei gest porzucenia poezji.

Rozdarty podmiot tworzy więc znakomite (sic!), tragiczne kreacje na miarę prozy historycznej, która wydaje się kompromisem między poetycko-tragiczną predylekcją poety a racjonalno-realistyczną inklinacją epika. Wszystkie inne próby tworzenia epiki skoncentrowanej na współczesności

1 M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 106. Irytuje mnie styl, słownictwo, jakim badacz opisuje edukację Fisza, pełne protekcjonalizmu: „(...) intensywnie uzupełnił swą »padaliczną« edukację” (s. 109).

2 Nawiązuję do książki o współczesnej prowincji podlaskiej: J. Kamiński, *Metafizyka prowincji*, Białystok 2001.

albo nie udają się Fiszowi¹, albo pozostają niewielkimi odpryskami niemożliwej już dlań formy spełnionej: powieściowej. Tak oko epika i poety rozprasza się w gazetowej żurnalistyce: felietonie, gawędzie, artykule, czasem w opowiadaniu. Albo poeta, albo gracz giełdowy. Albo płynąc ku Źródłom, gdzie, jak pisze XXI-wieczny poeta, “następuje jednocześnie spotkanie nieskończoności ze skończonością rzeczy i istot ludzkich”², albo płynąc ku Ujściu, epickim nurtem Wielkiej Przemiany, która przeobraża stary świat w nowoczesny, a jakoby archaiczną i anarchizującą poezję zastępuje racjonalna proza, deskrypcją życia dziejącym się procesie przemiany kulturowo-cywilizacyjnej.

Nie można równocześnie płynąć/wędrować ku Źródłu i ku Ujściu, w górę i w dół rzeki, pod prąd i z prądem. Fisz jest w miejscu, w którym nie można też już opuścić nurtu rzeki zmian – choć jakby próbuje tak uczynić, zamknąć świat w formie “szkiców wędrówek po...”, ale to już niemożliwe.

I on, i jego Ukraina znaleźli się w miejscu niemożliwym.

Gdzie leży, do kogo należy Ukraina Fisz? Politycznie – do Rosji, historycznie/ pamięciowo – do Rzeczypospolitej, kulturowo – do mieszaniny etnosów, które je zamieszkują: Małorusinów, Polaków, Rosjan, Żydów etc. Cywilizacyjnie – jest u-krainą, krainą ze skraju, na skraju. Dalej jest tylko Kaukaz, nadwożańskie stepy, Morze Kaspijskie, Ural i... Azja. U-krainość oznacza także, że fala po eksplozji zmian cywilizacyjnych Zachodu dociera tu z największym opóźnieniem. To nie jest *Mitteleuropa*, ani Rosja³, to kraj na skraju, przez który przez wieki przewędrowywały ludy i cywilizacje, znacząc ją grobami i kurhanami. Ani to Bizancjum (“wzory, co tu zamienione zostały ze starożytnego Bizancjum, już dawno zgubiły typ pierwotny”, OiK, 193)⁴, ani ustępowiona Grecja, ani też Rosja, ani Polska.

1 Fisz wydał osobno dwa opowiadania *Noc Tarasowa. Powieść z dziejów Ukrainy 1624 roku* (1841), (wznowienie 1901), *Zosię Żytkiewiczównę* (1855) w “Bibliotece Warszawskiej”; niezmiennie ciekawe opowiadanie *Pokojułka. Szkic obyczajowy* (1850) i *Pamiętnik legitymującego się szlachcica* (1855).

2 W. Kass, *Światło jasnie gość*, [w:] tegoż, *Tak...*, dz. cyt., s. 19.

3 Zob. P. Ukielski, *Europa Wschodnia jako pole starcia Mitteleuropy i panslawizmu*, “Teologia Polityczna” 13/2021/2022, s. 151-164.

4 Zob. E. Papla, *Retoryka i mity: nowożytna literatura ukraińska z Bizancjum w tle. Rekonesans*; A. Bezwiński, *Rosyjska myśl filozoficzna czasów romantyzmu wobec Bizancjum*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 253-316, 15-32.

– Ukraina Fisza jest U-krainą, krajem z kraju świata, a zarazem samym centrum świata, w którym żyje mu się rozkosznie, który – literalnie – czuje jako swoje miejsce w kosmosie.

Ukraina Fisza nie jest Wieżą Babel, jest Domem.

Kto nim rządzi? Wbrew temu, co pisze się o Fiszu jako konserwatyście, współpracownikowi gazety Henryka Rzewuskiego, jego świat nie jest światem spod znaku Josepha de Maistre’a i surowych rządów Opatrzności¹. To raczej świat wchodzący na tory, jakie wyznaczy filozoficzna eseistyka Józefa Supińskiego², łącząca metafizykę z pokusami świata opanowanego przez pragnienie zysku, dobrobytu, wolności ekonomicznej (i nie tylko). Lecz ani de Maistre, ani Supiński nie są jego patronami. – Światem tym rządzi *Daus absconditus*.

Fisz pięknie pisze o kościołach i cerkwiach, o pobożności ludu, lecz w jego prozie jedynym śladem religijnej egzaltacji pozostają poetyczne westchnienia za utraconym rajem natury. W pisaniu o procentach od kapitału Bóg musi zamilknąć. A opowieści o ludowej wyobraźni fantastycznej³, którymi kończy się drugi tom *Opowiadań i krajobrazów*, nie mogą być niczym więcej niż etnograficzną notatką. Bo przecież nie są formą wiary człowieka XIX-wiecznego. Takiego jak Fisz.

Ukraina Fisza należy do historycznego imaginarium wyobraźni o Rzeczypospolitej. Pisarz jest tak patriotyczny, jak można tylko było być polskim patriotą pod Czerkasami. Spiera się z historykami małoruskimi i rosyjskimi, gromi “zdrady” Chmielnickiego, daje Polakom opisy ziem ukraińskich, których nie znają. Pisze do wielu nieprowincjonalnych gazet, zakłada almanachy “Gwiazda”. W tamtym czasie, w tamtym miejscu nie mógł więcej. Pisarstwo to staje się jednym wielkim, samoświadomym znakiem potwierdzenia tradycji i depozytu cywilizacyjno-kulturowego I Rzeczypospolitej. W owym czasie na wschodzie wszyscy to rozumieli pod okiem surowszej

1 Zob. providencjalistyczną retorykę dialogów w: J. de Maistre, *Wieczory petersburskie*, przekład, wstęp i red. M. Bucholc, Warszawa 2011.

2 Por. fuzję retoryczną zasad ekonomii politycznej i metafizyki: J. Supiński, *Mysł ogólna fizyologii*, Lwów 1860.

3 Zob.: “Każdy nadzwyczajny wypadek ma tu swoją alegorię i wnetże w poetyczne obleka się formy. Lud – pełen rzewności, zadumy i wyobraźni – nasiedlił od wieków te strony nadprzyrodzonym istotami, które już przybrały mityczne symbola bałwochwalstwa” (OiK, 416).

niż w Warszawie cenzury: gdy piszesz o historii polskiej Ukrainy, odnawiasz jej fantazmatyczne widmo, czekające na moment historii, by się w jakiejś nowej formie reinkarnować.

Jednocześnie Ukraina XIX-wieczna u-domawia Fisza. Jest ona społecznym, gospodarczym, etniczno-religijnym amalgamatem, w którym nie tylko muszą, ale chcą mieszkać jej mieszkańcy małorosyjscy, polscy, rosyjscy, żydowscy. To Dom, choć położony u kresu, przy krańcu Europy. Fisz jest patriotą obu Ukrain: polskiej i domowej. Absolutnie nic nie wskazuje na to, by był patriotą Imperium Rosyjskiego! Nie jest Trembeckim, Rzewuskim, ale też nie chce być radykałem, konspiratorem. Wiemy, że po 1864 roku włącza się w spory o kształt kraju po klęsce, o model prasy: że usiłuje wstrzymać ducha przemian, które wiodą ku pozytywizmowi¹. A przecież sam był owładnięty pasją ekonomiczną – ta wymagała jednak za wiele: porzucenia wrażliwości poety.

Wielka podróż

Tuż po wydaniu *Opowiadań i krajobrazów*, które nie doczekały się kontynuacji, Fisz udał się w wielką podróż po Europie i Turcji. Pisał z niej relacje publikowane od 1856 do 1858 roku w „Gazecie Warszawskiej”. W 1859 roku wydał je w Wilnie w trzech tomach jako *Listy z podróży*². To jeden z najpiękniejszych fragmentów polskiej prozy XIX-wiecznej. I świadectwo przerażenia. Mieszkaniec ukraińskiego Domu zobaczył na Zachodzie ludzkość budującą Wieżę Babel. On, marzyciel i melancholik, przepatrzył świat, który jak wąż zmienia skórę i pnie się ku niebu. Po co? Dla zysku, z chciwości. Tęskniący marzyciel zakochany w Ukrainie, złękniiony wojażer szuka w *Listach...* formuły umożliwiającej zrozumienie i ogarnięcie tego świata.

-
- 1 Zob. M. Burzka-Janik, *Figura „redaktora” w „Przeglądzie Tygodniowym” (rocznik 1866)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 82–84.
 - 2 O dziele tym pisałem w: J. Ławski, *Austrofobia Zenona Fisza*, „Kijowskie Studia Polonistyczne” T. XXXVIII, s. 39–57 (wersja niemiecka w: *Österreich und die slawischen Länder. Fragen des Kulturtransfers im Lichte von Literatur- und Kulturgeschichte*, J. Doschek, K. Korotkich, J. Ławski (Hrsg), Peter Lang 2022, s. 277–294); tegoż, *Nostalgiczny turysta: Zenon Fisz w Stambule*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria V: *Monastycyzm i mistycyzm w literaturze, kulturze i języku Słowian*, red. L. Citko, J. Ławski, współpraca red. K. Rutkowski, Białystok 2021, s. 195–230.

Pyta: jeśli tam, na Zachodzie, “to” się już wydarzyło, to jaki kształt Wielka Przemiana przyjmie u nas? Racjonalnie nie jest w stanie odpowiedzieć, jego oko pozostaje rozdarte: chce uciekać z Zachodu i chce z nim iść. Ani jednak katastrofizm, ani utopia postępu za wszelką cenę nie są tu możliwe jako diagnozy – przyszłość nadciąga, miana się dokona, Wieża Babel stanie, a potem...? –

I pomyślałem sobie: o ziemio moja droga! Ziemio starych obyczajów i dowolnego życia, obszarów stepowych i dziewiczych lasów, strzech słomianych i chlebobajnych łąnów, mamże ci wyrzucać, że niedorównywaś w bogactwach zachodnim przybytkom cywilizacji, czy błogosławić żeś potrafiła dotąd zachować zamię prostoty, a zniem i cnót domowych? Czyje tu z was oblicze jest piękniejsze, czyja krew czystsza, gdzie sił żywotnych więcej? Zachód wre pełnem życiem, rozwija ogromną materyalną siłę, przeobraża fizjonomiję kuli ziemskiej, – i zaprawdę jesteśmy daleko poza nim na drodze nauki i doświadczenia; ale któż nie widzi, że rozwinięte siły jego zaczynają cechować **chorobliwe plamy**, że grunt na którym wszystko wschodzi i rośnie, zasilanym jest sztucznie, że kłosa zboża moralnego biorą życie z ziemi przesianej chemicznie sto razy, i nie zasilone nowem życiem, objawiają od czasu do czasu symptomata zarazy ogólnej, na podobieństwo téj, która od lat kilkunastu nawiedza kartofle i winnice?¹

Fisz nie daje odpowiedzi na pytanie co potem? Co stanie się z Ukrainą, z nim, Polską, z Europą? W finale dzieła czyni gest religijny:

Jest dawny obyczaj przodków naszych wynosić naprzeciwko chmur niepewnych obrazy święte, co były świadkami i opiekunami domowego ich życia, przed którymi łamano chleb powszedni, i które przez pokolenia przekazywały się w błogosławieństwie.

Ma on dla mnie wielkie znaczenie symboliczne i w tym prastarym obyczaju może leży wskazówka przyszłości naszej całej!²

Jest to jedno z najpiękniejszych podsumowań wysiłków człowieka, który usiłował zrozumieć świat w epoce Wielkiej Przemiany – jakie znam! Często do niego wracam, myśląc także o XXI wieku. Czy zostaje nam,

1 Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. 3, Wilno 1859, s. 244-245.

2 Tamże, s. 247.

budowniczym Wieży Babel¹, tylko symboliczny gest oddania się losowi, Opatrzności, przypadkowi?

Zenon Leonard Fisz znalazł formę literacką dla opowieści o zmieniającym się węzlu cywilizacji. Ale – jednak – nie znalazł odpowiedzi na pytanie, do czego Wielka Przemiana prowadzi. (A czy mógł znaleźć?)

W sytuacji jego wewnętrznego rozdarcia między melancholią powrotu a pokusą przemiany, liryką a epickością, Źródłem a Ujściem – znaleźć formę, a nie znaleźć odpowiedzi, to mogło oznaczać przestąpienie linii, za którą jest szaleństwo. Być może także dlatego pogrążył się w ciemności choroby, która zamknęła jego pisarskie i obywatelskie piękne życie. Życie jedyne w swoim rodzaju pisarza i dobrego człowieka, marzyciela, który usiłował płynąć z nurtem rzeki i naraz pod prąd. Wyłynawszy ze Sztambułu w drodze powrotnej z *grand tour* do domu, zanotował ów świetny prozaik słowa tchnące absolutnym autentyzmem:

Wreszcie wszedł księżyc i rozpoczął swą wędrówkę zwyczajną po niebie wśród chmur, które go ustawicznie zawijały i z których on ciągle wydobyć się na chwilę potrafił. Mój Boże! Pomyślałem w duchu, to moje już niebo, to nasz już ukraiński księżyc! Tam – tam – daleko przed nami, obaczę jutro, po jutrze, chersońskie brzegi poziome, równe, jak linijka lamująca niebo od wody – a tam już i moje rodzinne stepy i Smilańskie lasy Ukrainy!²

Tak uciekał z Europy na U-krainę.

- 1 Nie mogę sobie odmówić wizji końca Wieży Babel przedstawionej przez Oakeshotta:
“Wówczas, w tempie nieskończenie powolnym, z jakim obserwatorzy odległej lawiny górskiej widzą, jak ziemia zaczyna się poruszać, i z trudem mogą dać wiarę swoim oczom, szczyt wieży się oderwał. Nie było to bardzo głośnie. Przypominało zmęczonego człowieka, który zasypia na stojąco, z początku zakolysawszy się lekko, następnie zginając kolana i wreszcie padając na twarz z ledwo słyszalnym westchnieniem ulgi.
Runięcie szczytu udzieliło się jednak niższym partiom wieży. Wkrótce cała konstrukcja zamieniła się we wściekły wodospad spadających kamieni; pokiereszowane ciała, z początku unoszące się na jego powierzchni, znikają w głębi. Budowla runęła daleko w głąb nocy i podniosła olbrzymią chmurę kurzu. Nikt nie miał szansy, by zawrócić; wydostanie się z ruin było niemożliwością. Nikt nie przeżył (żaden kulawy chłopiec, który nie mógł nadążyć za grajkami z Hamelin) i nie było komu się zastanawiać, czy podejrzenia, które doprowadziły do nieszczęścia, były tak naprawdę wymyślone, czy nie ani czy katastrofa nie została wpisana w ten projekt. To, co było pomyślane jako schody do raju, stało się grobem całego ludu, który nie zginął w wyniku pomieszania się mowy, lecz padł ofiarą urojenia i mącającej rozum nieufności, jaką opętani są wszyscy, którzy podejmują się tytanicznego dzieła. A kiedy nadszedł świt, tam, gdzie kiedyś było miasto Babel, rozciągał się cichy, księżycowy krajobraz, w którym nie poruszało się nic.” (M. Oakeshott, *Wieża Babel*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 196)
- 2 Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. s, s. 232.

BIBLIOGRAFIA

1. Fisz, Z. (1856). *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie* (T. 1–2). Wilno.
2. Fisz, Z. (2020). *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie* (M. Nalepa, Wstęp; M. Nalepa & J. Ławski, Red.). Białystok.
3. Fisz, Z. (2017). *Noc Tarasowa. (Proza)* (M. Szladowski & R. Radyszewski, Wstęp; K. Rutkowski & J. Ławski, Oprac. tekstu i przypisy; J. Ławski & I. E. Rusek, Red. tomu i bibliografia). Białystok.
4. Fisz, Z. (1859). *Listy z podróży* (Vols. 1–3). Wilno.
5. Fisz, Z. (1898). *Powieści ukraińskie* (P. Chmielowski, Przedmowa). Warszawa.
6. Sowiński, L. (1878). Z. F. (Tadeusz Padalica). Zarys biograficzno-literacki. *Kłosy*, (670–674).
7. Korotyński, W. (1870). Zenon Fisz (Tadeusz Padalica). *Tygodnik Ilustrowany*, (155).
8. Kwapiszewski, M. (1987). Portret pisarza kresowego. O Zenonie Fiszu. *Pamiętnik Literacki*, (4).
9. Kwapiszewski, M. (1994/1995). Ukraina w twórczości Zenona Fisza. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae*, XXII/XXIII.
10. Oakeshott, M. (2023). *Wieża Babel*. In tegoż, *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce* (S. Stecko, Przekład, wstęp i oprac.; P. Nowak, Pośłowie). Warszawa.